



Cuda ze współczucia

Poruszony współczuciem

A widząc lud, uzalił się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza – Mat. 9:36.

Jeśli dobroć i współczucie kiedykolwiek mieszkało w ludzkiej istocie, to z pewnością najbardziej obficie znalazło swój wyraz w Jezusie Chrystusie, naszego Zbawicielu. Doskonałe, bezgrzeszne, łagodne serce Syna Bożego było promiennym odbiciem serca Wszchemogącego, Jego i naszego Ojca (Hebr. 1:3).

Cecha pełnej współczucia miłości była wielokrotnie demonstrowana w licznych uzdrowieniach dokonanych przez naszego Mistrza. W czasie Jego pierwszego przyjsia, następował cud po cudzie, niemal zawsze w sabat. Prawdopodobnie miało to oznaczać, że wszelkie psychiczne i fizyczne ułomności człowieka będą uleczone w wielki dzień sabatu, w czasie Królestwa Tysiącletniego.

Przyszedeł, by uzdrowić

Cały świat pogrąony w grzechu od czasów ojca Adama i zanieczyszczony skutkami egoizmu, pychy i bezprawia pod każdą postacią, objęty został ich skutkami w postaci smutku, bólu, cierpienia i śmierci. Nasz ukochany Jezus, poruszony brakiem możliwości podniesienia się przez ludzi z tej bezradności, przyszedł na ziemię, aby stać się okupem, odkupieniem Adama i jego potomków. Jednak celem Jezusa było również nauczenie się posłuszeństwa i wrażliwości na upadły stan człowieka. Widział ból z bliska i doświadczył go osobiście. Słyszał krzyki smutku i prośby o pomoc od zniewolonych. Jezus poniósł smutek ludzi i ich żal. Był zraniony za ich występki i winy. Wyciągał rękę do poszkodowanych, dotykał ich serc, uzdrawiał ich ducha, używał swej mocy, aby złągodzić ich fizyczne ułomności (Izaj. 53:3-5).

Postawa Jezusa, nawet wobec niektórych najbardziej upadłych osób, wyraźnie pokazała, że nie liczyło się dla Niego to, jak nisko upadł ktoś w życiu, jak wiele wiary mu brakowało lub jak bardzo człowiek taki uległ cielesnej słabości i niewiedzy. Każdy był godny zbawienia i uleczenia. Czy była to nieszczęśliwa prostytutka, zatwardziały celnik lub grzeszny rybak, łagodny, miłosierny Jezus uzdrowił ich wszystkich. Tylko wtedy, gdy grzech nie może być usunięty z grzesznika, albo gdy ktoś w swej hardości popełnił „grzech na śmierć”, na drugą śmierć, i nie chce pokutować, wówczas

miłosierdzie, miłość i przebaczenie mogą ostatecznie odwrócić się od grzesznika (Hebr. 6: 4-6). Jezus chciał nie tylko pokazać Boże miłosierdzie, ale również zdemontrować moc Bożą, która będzie wykonywana w Królestwie. Jezus chciał również zatwierdzić swoją rolę Mesjasza i Syna Bożego, aby wzmocnić wiarę swoich naśladowców i potwierdzić swoją tożsamość.

Trzciny nadłamanej nie dołamię

Uzdrowiając lud, Jezus zaczął wypełniać proroctwo Izajasza: „Trzciny nadłamanej nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi, ludom ogłosi prawo” (Izaj. 42:3, Mat. 12:17-21).

Jezus objawił w ten sposób Bożą ocenę wartości życia ludzkiego. Okazywał współczucie „nadłamanym trzcynom”, które tak potrzebowały Jego kojącego dotyku. Nawet jeśli ktoś miałby wątpliwości co do Boga i Jego obietnic, chociażby jego życie pozornie zostało zniszczone i było nie do naprawy, jeżeli tylko tli się w nim „iskra” wiary w Boga, wówczas zostanie ona rozdmuchana, aby znów zapłonęła blaskiem pełnym nadziei. Ta iskra wiary była tym, czego Jezus szukał, kiedy czynił cuda. Był głęboko poruszony tymi, którzy wierzyli. Nasza postawa jako członków Ciała Chrystusa również powinna wykazywać miłość i współczucie dla innych, powinniśmy również doceniać wiarę tam, gdziekolwiek się ją znajdzie (1 Kor. 12:12).

Wartość człowieka

Jezus starał się wykazać wartość życia człowieka. W ewangelii Mateusza 12:11 i 12, Jezus pyta: „A On im rzekł: Któż z was, mając jedną owcę, gdyby mu ta w sabat do dołu wpadła, to czy jej nie pochwyty i nie wyciągnie? O ileż więcej wart jest człowiek, niż owca! A zatem wolno w sabat dobrze czynić”. Potrzeba osoby, albo nawet jakiegoś zwierzęcia, czasami przewyższa potrzebę wykonywania „litery prawa”. Jezus pokazał, że sprawiedliwość musi być zrównoważona miłością.

Jezus patrzył ze współczuciem na utrudzoną ludzkość. Wiedział, że Królestwo przyniesie im wiele błogosławieństw (Efez. 1:10). Trędowny w ewangelii Mateusza 8:1-3 reprezentuje grzeszny stan całej ludzkości. Człowiek ten przyszedł do Jezusa z prośbą o pomoc w swej tragicznej sytuacji. Trędowny miał pewną wiedzę i wiarę w uzdrawiającą moc Jezusa. Zainspirowany tą wiedzą i przekonaniem, podjął działanie i otrzymał błogosławieństwo, które nagrodziło jego nadzieję. Został oczyszczony ze strasznej, wyniszczającej choroby, tak jak trąd grzechu wyniszczający całą ludzkość zostanie ostatecznie usunięty w czasie ziem-



skiego królestwa Chrystusa (Obj. 21:4).

Żebrak który urodził się ślepy również doświadczył dobroci i współczucia Jezusa (Jana 9). On także może być postrzegany jako symbol zaślepienia świata ludzkości. Gdy Jezus uczynił błoto ze swej śliny i pyłu, a następnie pokrył nim oczy ślepcy, być może zmierzał myślimi do czasów, kiedy Jego słowa dotkną każde niewidzące oczy na ziemi. Oczy tych, których wiara doprowadzi do uwierzenia w potęgę Wielkiego Uzdrzyciela, zostaną otwarte. Te małe cuda bez wątplenia miały dużo większe znaczenie dla Jezusa, który widział je z szerszej perspektywy wielkiego Bożego planu.

Kolejny przypadek uzdrowienia miał miejsce, gdy Jezus uzdrowił dziecko chore na epilepsję. Ojciec chłopca przyszedł do Jezusa i rzekł: „I rzekł: Panie, zmiłuj się nad synem moim, bo jest epileptykiem i źle się ma; często bowiem wpada w ogień i często w wodę” (Mat. 17:15). Choroba ta była wywołana opętaniem przez demona. Chłopiec był dręczony poprzez popychanie go do zachowań sprzecznych z jego naturalnymi, ludzkimi instynktami, mógł szkodzić sobie przez kontakt z ogniem i wodą. Ile osób cierpiało na podobną przypadłość przez wszystkie wieki? W przypadku tego chłopca, Jezus mógł wypędzić demona i zakończyć władzę zła nad tym dzieckiem. Dla kogoś, kto miał Bożą moc w rękach, było to proste zadanie. W czasach pierwszego przyjścia Jezusa, moc ta była używana tylko w nielicznych przypadkach i to w ograniczonym zakresie. Jednak pewnego dnia zostanie ona wykorzystana w pełni, uzdrawiając świat z obłądzenia, z jego grzesznej lekkomyślności i autodestrukcyjnych zachowań.

Niektórzy z nas wołali do Boga o pomoc w potrzebie, w wielkich trudnościach. Możemy być jak ów bogaty mieszkaniec Kafarnaum, którego syn był śmiertelnie chory i dlatego prosił Jezusa o pomoc. Mistrz dostrzegł szczerą wiarę dworzaniina i w związku z tym spełnił pragnienie jego serca (Jana 4:49-50). Wiele razy cierpiący ludzie przychodzili do Jezusa, szukając Jego uzdrawiających dłoni i ciepłego, pełnego miłości serca. Jednak prawdopodobnie nie zdawali sobie oni sprawy z tego, że za każdym razem, gdy Pan kogoś uzdrawiał, część Jego życiodajnych sił opuszczała Go (Marka 5:30, Łuk. 6:19). Bez względu na to, jak bardzo Jezus był zmęczony nauczaniem, to każdy cud wyczerpywał Go jeszcze bardziej. Jezus był bezgranicznie bezinteresowny, zupełnie poświęcony swej roli Zbawiciela ludzkości i Odkupiciela. Trudno nawet wyobrazić sobie, jak bardzo musiał On pragnąć uwolnienia ludzkości z niewoli grzechu, chorób i śmierci.

Ludzie w przyszłości

Ze względu na wizję przyszłości, jaka była przed Nim, oraz z uwagi na poświęcenie się realizowaniu woli Ojca, Jezus był gotów znieść wszystko. Jak bardzo jesteśmy

podobni do naszego Mistrza? Czy jesteśmy gotowi poświęcić nasz czas, talenty, wpływy i środki, aby stać się częścią tego Wielkiego Lekarza, Chrystusa, który będzie błogosławił narody ziemi (Gal. 3:8, 29)? Czy widzimy ludzi takimi, jakimi są - obciążeni nie tylko chorobami fizycznymi, ale także chorobami psychicznymi, wynikającymi z brudu grzechu? Czy też może postrzegamy ludzi tak, jakimi będą w Królestwie, pomijając ich niedoskonałości moralne i psychiczne? Jezus mógł to zrobić. Dokonując cudów miał satysfakcję z tego, że pewnego dnia zdejmie przekleństwo grzechu z całej ludzkości, raz na zawsze.

Zdobycie umiejętności postrzegania ludzi takimi, jakimi staną się w czasie Królestwa, wymaga czasu i wysiłku. Musimy patrzeć na ludzi w odpowiedni sposób. Na tym polega rozwijanie czterech aspektów miłości (por. Tom 6, strona 369). Jezus mógł to uczynić, bez względu na to, czy patrzył na osobę dotkniętą chorobą ciała lub chorobą umysłu. Ponieważ potrafił zwiualizować sobie te osoby takimi, jakie będą w Królestwie, mógł znieść ból, cierpienie i upokorzenie jakimi przepełnione było Jego ofiarowane życie. Być może zastanawiał się nad przyszłością rzymskich strażników, którzy przybijali gwoździami Jego ciało do krzyża: Jak będą postrzegać swoje czyny z chwilą, gdy ich serca zostaną przekształcone w Królestwie, gdy zdadzą sobie sprawę z tego, że byli narzędziami w ukrzyżowaniu Syna Bożego? Czy upokarzający wpływ tej świadomości pomoże odrodzić ich serca, odnowić umysł i ciało, gdy tylko docenią znaczenia prawdziwego przebaczenia (Hebr. 12:2-4)?

Uciszenie burzy

Rozważmy inny cud, którego dla apostołów dokonał Jezus na Morzu Galilejskim. Pewnego razu rozpętała się wielka burza, miotając łodzią, w której znajdował się Jezus i apostołowie. Być może przeciwnik myślał, że może zniszczyć Jezusa i apostołów topiąc ich w burzliwych wodach jeziora. Apostołowie byli przerażeni widząc fale przelewające się przez burtę łodzi i bali się o własne życie. Natomiast Jezus spał, znużony podróżą i wyczerpany wysiłkiem, jaki wkładał w swą służbę i ofiarę (Marka 4:37-41).

Gdy Jezus obudził się ze snu, delikatnie skarcił apostołów za brak wiary. Następnie, korzystając z mocy ducha Bożego, przekształcił burzliwą moc groźnych fal w całkowity spokój. Do jak wielkiej mocy miał Jezus dostęp, że był w stanie pokonać nawet siły samej natury i udaremnić wszelkie złe zamiary wielkiego Przeciwnika! Co więcej, ta sama moc czuwa nad nami. Jesteśmy praktycznie nieśmiertelni, dopóki Boska ręka nie pozwoli siłom natury lub śmiertelności zabrać nasze życie. Skoro Jezus miał moc uciszyć potężną burzę, to czyż nie może On stłumić wszelkich nawałnic w naszym życiu? Może to zrobić tylko wtedy, gdy zobaczy, że będzie to leżało w naszym duchowym interesie. Czy kiedykolwiek



wiek słyszymy słowa naszego Mistrza, rozbrzmiewające echem w naszych uszach: „Czemu jesteście bojaźliwi, małowierni?” (Mat. 8:26, Psalm 46:1-7, 91:1-16).

„Zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza” (1 Jan. 5:4). W poprzednim przypadku, Jezus ze współczuciem patrzył na słabą wiarę apostołów w Boga i w Niego samego. Wiedział, że ich wiara będzie kształtowana przez próby życia, aby w końcu rozwinąć z nich synów Bożych (1 Piotra 1:7). Mieli się w końcu przekonać, że silna wiara w Boga doprowadzi ich do zwycięstwa nad wszelkimi obawami i wpływami świata. Strach był narzędziem wykorzystywanym przez szatana aby uniemożliwić im zdobycie korony żywota (2 Piotra 1:4, Rzym. 8:32). Pielęgnowanie wiary miało doprowadzić ich do wytrwałego trzymania się każdej Bożej obietnicy, przynosząc spokój w czasie każdej burzy. Pełne zaufanie do Boga oraz ufność Jego Słowu i mocy, jest absolutnie koniecznym elementem na drodze do duchowego sukcesu.

Ludzka dobroć

Ludzka życzliwość i współczucie nigdy nie znalazły

pełniejszego wyrazu w człowieku, niż w naszym Mistrzu, Jezusie Chrystusie. Kiedyś, w Królestwie, będzie on wspaniałym pośrednikiem miłosierdzia, współczucia i sprawiedliwości. Tymczasem, już teraz zaprasza nas do podjęcia zadania zmieniania samego siebie, dzięki mocy Bożej. Jesteśmy powołani, aby dzielić wraz z nim wspaniałą możliwość błogosławienia i uzdrawiania wszystkich ludzi, stając się częścią wielkiego pośrednika. Najpierw jednak musimy rozwijać w sobie umysł i serce na wzór naszego Pana, musimy także otrzymać Bożego ducha świętego. Musimy być wrażliwi na ludzkie cierpienie i widzieć ich takimi, jakimi się staną w Tysiącleciu. Wówczas zajaśnieją uzdrawiające promienie „Słońca Sprawiedliwości”, dotykając nie tylko nielicznej grupy tu i tam, ale wszystkich, którzy kiedykolwiek żyli. Kiedy Duch i Oblubienica powiedzą „przyjdź, stanie się wspaniały cud – ogromna większość ludzi zostanie ostatecznie uleczona z grzechu i śmierci, odrodzona do obiecannej doskonałości, którą Bóg od zawsze zaplanował dla człowieka na ziemi (Mal. 4:2, Mat. 13:43, Obj. 22:17, Efez. 1:10).

McClellan Larry